

W baśniowej krainie demokratycznych Stanów Zjednoczonych

11 września 2018

USA nigdy od swego zarania demokracją nie były i nie są. Za „demokratyczną” zasłoną ukrywała się zawsze drapieżna oligarchia.

Główna amerykańska gazeta „The New York Times” opublikowała artykuł[1][2] anonimowego oficjela Białego Domu, w którym opisuje on jak grupa funkcjonariuszy administracji prezydenckiej sabotuje funkcjonowanie „nieodpowiedzialnego” prezydenta Trumpa.

W każdej autentycznej demokracji oficjalne przyznanie się do sabotażu i próby zamachu stanu, uznane by było za zdradę stanu. Wszystkie służby odpowiedzialne za praworządność i bezpieczeństwo państwa zostałyby automatycznie uruchomione, gazeta publikująca takie informacje anonimowo, w celu ukrycia winnych, zostałaby zamknięta, jej odpowiedzialni pracownicy aresztowani, a po natychmiastowym śledztwie siatka sabotażystów byłaby postawiona przed trybunałem stanu i zapewne skazana na karę śmierci.

Fakt, że prezydent nie podoba się sabotażystom i jest według nich nieodpowiedzialny, nie miałaby w tym przypadku żadnego znaczenia. Znaczenie miałby jedynie fakt zamachu na instytucje i porządek prawny państwa.

Stany Zjednoczone, które mienia się być „największą demokracją wszech czasów”, funkcjonują jednak inaczej. Nikt nie kwapi się z dochodzeniem, tak że sam Imperator Trump podjął się śledztwa i według jego własnych słów „zawęził krąg podejrzanych do pięciu osób”.

Wizja jednego z ostatnich Imperatorów Zachodniego Imperium Zła, Donalda Trumpa, w roli Szerłoka Holmesa, z lupą na czworakach szukającego śladów przestępców pod własnym biurkiem, jest bardziej groteskowa niż znane z historii poczynania Kaliguli czy Nerona. Bardziej groteskowe jest też samo Zachodnie Imperium Zła z konglomeratem przestępczych mafii, składających się na tak zwany deep state, walczących między sobą o wpływy. Jest też ono znacznie bardziej przerażające, biorąc pod uwagę fakt, że w posiadaniu tych obłąkańców znajduje się „czerwony guzik” mogący położyć kres istnieniu naszej Matki Ziemi.

Jest sprawą oczywistą, że USA nigdy od swego zarania demokracją nie były i nie są. Za „demokratyczną” zasłoną ukrywała się zawsze drapieżna oligarchia. Abstrahując od dywagacji, czy demokracja jest dobra czy zła, należy podkreślić, że Zachód uczynił z niej coś w rodzaju religii, dla krzewienia której wolno dokonywać wszelkich zbrodni.

Dziś rządzący Zachodem przestępcy nawet nie próbują ukrywać się za tą zasłoną. Z jednej strony ziemia pali się im pod nogami, więc nie czas na zbędne dekoracje; z drugiej zdają sobie oni sprawę z faktu degrengolady zachodnich społeczeństw, która gwarantuje im bezkarność nawet w obliczu najbardziej ewidentnych zbrodni. Relatywistyczne społeczeństwo nie postrzega tego co się dzieje w kategoriach dobra czy zła, ładu czy nieładu, prawdy czy kłamstwa, a jedynie brukowych pyskówek na równi z tymi które stanowią codzienność Hollywoodu, czy innych ośrodków zachodniej „kultury i cywilizacji”.

Taka rzeczywistość gwarantuje, że żadnej sanacji nie można się spodziewać, a jedynie upadku Zachodu pod ciężarem własnej zgnilizny, lub katastrofy wojennej przezeń spowodowanej.

Autorstwo: dr Nowopolski

Źródło: NEon24.pl

Przypisy

[1]

<https://news.sky.com/story/senior-aide-attacks-amoral-and-erratic-donald-trump-11491222>

[2]

<https://news.sky.com/story/mystery-nyt-author-is-it-house-of-cards-style-conspiracy-11492803>